

Henryk Wisner (Warszawa)

## Dysydent protektorem zakonów

*Z działalności Krzysztofa II Radziwiłła (1585—1640)*

Książę Krzysztof II Radziwiłł, wojewoda wileński i hetman wielki WXL „wszędzie głośny powagą swego imienia, odważny, lubiany i szanowany powszechnie, w znaczeniu u króla”<sup>1</sup> (Władysława IV), przywódca kalwinów litewskich, a jednocześnie człowiek promowany przez papieża na szermierza swobód katolickich w Szwecji<sup>2</sup>, nie należał do ludzi, których postępowanie daje się zamknąć w utartych formułach. Jak bowiem ocenić fakt, że książę, przywiązujący przecież dużą wagę do krzewienia kalwinizmu także i wśród chłopów litewskich — co zresztą pociągało za sobą konieczność opanowania przez ministrów tego języka<sup>3</sup> — odnosił się jednocześnie przychylnie do kleru zakonnego?

Opisany wypadek miał miejsce w lipcu roku 1625. Dominikanie, którym Krzysztof Chodkiewicz obiecał ufundować klasztor w Nowogródku, gdy nie mogli pokonać oporu niechętnego im biskupa wileńskiego, postanowili poszukać protekcji u Radziwiłła. Można się było bowiem spodziewać, że Eustachy Wołłowicz, od 1616 roku biskup wileński, nie odmówi prośbie księcia, z którym od lat był w zażyłych stosunkach.

Do spotkania, pewnie nieprzypadkowego, doszło w końcu lipca. Gdy Radziwiłł przybył do Chodkiewicza, dominikanie już na niego czekali. Dając zaś dowód, że nie darmo do zakonu kaznodziejskiego należą, potrafili pozyskać księcia. Jakoż 30 lipca 1625 roku przywódca dysydentów litewskich wysłał do biskupa upragniony przez zakonników list: „Będąc

<sup>1</sup> Zdanie sprawy z nuncjatury w Polsce przez Honorate Visconti 15 VIII 1636 w: *Relacje nuncjuszków apostolskich i innych osób o Polsce*, wyd. E. Rykaczewski, t. II, Paryż 1864, s. 249.

<sup>2</sup> „Zyczeniem Jego Świątobliwości jest abyś... prosił usilnie króla, odezwał się nawet do hetmana litewskiego [był nim podówczas Krzysztof Radziwiłł] i senatorów, iżby starali się skłonić Gustawa... do wolności wyznania katolickiego w Szwecji...” Instrukcja dla nuncjusza Lancelotti 16 XII 1622. *Ibid.*, s. 162.

<sup>3</sup> „W Kiejdanach zawsze mają być dwaj kaznodzieje... jeden dla polskiego, drugi dla litewskiego nabożeństwa... Fundusz zborów kiejdanskich...” 29 XII 1631. w: *Księcia Krzysztofa Radziwiłła ... sprawy wojenne i polityczne, 1621—1632*, Paryż 1859, s. 559.

w domu u Imści Pana Koniuszego WXL, a mego miłościwego Pana i Szwagra, zastałem tam i Ojców Dominikanów, którzy do pomnożenia i rozszerzenia chwały Bożej, chcąc swój Zakon w Nowogrodzku fundować, zaczym i ja będąc temu Zakonowi przychylny, a wiedząc, że WM Mściwy Pan, z jakiegoś udania masz do nich ofensę, interceduję za nimi i wielce proszę, abys onym, ile quod w pia opera pertinet deesse nie przeczył, ale jako patron tutejszy był ich dobrodziejem, by z łaski WM Mego Mściwego Pana mogli zamysłowi swemu prędko uczynić efekt. Cokolwiek w tej intercessiej mojej doznawszy łaski... tę ja z każdym czasem zasługiwać gotów zostanę. A zakonnicy perpetui za WM Panem prosić Pana Boga winni będą”<sup>4</sup>.

Nie wiadomo, jak podziałało na biskupa upomnienie, by na zawadzie dziełu pobożnemu nie stał. Zwłaszcza że hetman, zaprzątnięty obroną kraju przed szwedzkim najazdem, do sprawy tej więcej nie wracał. Wiadomo jednak, że Chodkiewicz klasztor w Nowogrodzku ufundował i to przed rokiem 1638, kiedy wymieniony został w konstytucji sejmu marcowego. Trudniej określić datę drugą — na pewno jednak miało to miejsce w kilka lat po przyjmowanym dotychczas w historiografii<sup>5</sup> roku 1623.

Kontakty z dominikanami nie były jedynymi, jakie miał Radziwiłł z duchowieństwem zakonnym. Były powiązania i z bonifratrami, choć te miały charakter gospodarczy. Mianowicie w roku 1635 pokaźna suma 12 000 zł, będąca asekuracją bytu fundacji, pożyczona została hetmanowi — z zabezpieczeniem na majątności Ostaszyn w województwie nowogrodzkim, na procent osiem od sta<sup>6</sup>. Prawda, że tym razem decydujące znaczenie odegrać musiały nie sympatie, czy antypatie wojewody, ale względy ekonomiczne. Po wielomiesięcznej kampanii smoleńskiej Rzeczpospolita szykowała się do nowej wojny ze Szwecją. Dla hetmana niezbędnym było zgromadzenie pewnego zapasu gotówki, by wypłacić ją wojsku, nim podskarbiowie zwrócą wojenne ekspansa, co zresztą często i lat kilka trwało.

Względami gospodarczymi nie można natomiast uzasadnić kontaktów z jezuitami. Nie udało im się wprowadzić nawrócić Radziwiłła na wiarę katolicką, niemniej wzajemne stosunki musiały być okresami dalekie od wrogości, skoro zakonnicy dziękują księciu za jałmużnę<sup>7</sup>.

Również i franciszkanie należeli do zakonów, o których kontaktach

<sup>4</sup> AGAD Archiwum Radziwiłłowskie IV teka 24 koperta 313.

<sup>5</sup> Ryszard Mienicki podaje w PSB, że Chodkiewicz sprowadził Dominikanów do Nowogrodzka w roku 1623. Giżycki (w pracy: *Wiadomość o Dominikanach prowincji litewskiej*, cz. I, Kraków 1917. s. 138) enigmatycznie podaje, że miało to miejsce po roku 1623.

<sup>6</sup> Ossol. rkps 517. Pokwitowanie z 14 VI 1635.

<sup>7</sup> Kopia listu księcia Krzysztofa Radziwiłła do ks. Pruszewskiego, jezuitę, spowiednika króla, gdy mu za jałmużnę dziękował i na wiarę nawracał. Bibl. Jag. rkps 922.



z hetmanem zachowały się wiadomości. To, że i ich i jezuitów spotykamy w chorągwiach radziwiłłowskich, nie określa wprawdzie w warunkach Rzeczypospolitej wieku XVII sympatii księcia. Określa ją jednak fakt, że w bitwie pod Bowskiem (1625) spotykamy jakiegoś Franciszkanina w pobliżu hetmana. Gdy zaś zakonnik Szweda jakowegoś zabił (!), pachołkowie, którzy rajtarskiego konia schwyтали, „za wdaniem się i powagą samego księcia pana hetmana musieli go Franciszkanowi, jako znak zwycięstwa wrócić”<sup>8</sup>.

Jak wytłumaczyć te, nie jedyne przecież, prokatolickie posunięcia księcia, od konwersji wszak najdalszego? Dysydenta, którego jeszcze dzisiaj historycy<sup>9</sup> oskarżają, że organizował spisek w celu wprowadzenia na tron w Polsce Gastona Orleańskiego, wroga różnowierców i przedstawiciela znanej z nietolerancji rodziny królewskiej.

Odrzucając zarzut ostatni, jako nieudowodniony jeszcze, stajemy przed rzadszym już w Polsce wieku XVII zjawiskiem tolerancji religijnej. Cechowała ona zresztą nie tylko Radziwiłłów birżańskich, nie tylko polskich dysydentów, ale występowała i wśród magnaterii katolickiej.

Silne więzy solidarności szlacheckiej doprowadziły do ciekawego zjawiska. Mianowicie walka z różnowierstwem stała się walką z dosyć abstrakcyjną całością i w niczym nie wpływała na życie towarzyskie<sup>10</sup> czy pozycję społeczną jednostki. W rezultacie powodowało to pewne zaciemnienie obrazu, wywołać mogło wrażenie, że ucisk, zaburzenia religijne są wynikiem złej woli jednostki czy też wyjątkowej zbiorowości, jaką byli np. jezuita. Złudzeniu temu ulegał chyba i Radziwiłł, jako że i dla niego walka w obronie praw dysydentów była walką z nieokreślonym przeciwnikiem.

Bieg życia wskazuje, że Radziwiłł zdawał sobie sprawę z pogarszania się sytuacji i dysydentów, i Rzeczypospolitej w ogóle. Zmianę niekorzystnego stanu rzeczy widział jednak nie w reformie ustroju, ale w nawrocie do starych cnót, do obyczajów złotego wieku. Jedną z dróg zaś było forsowanie przyjaznego współżycia...

<sup>8</sup> Sprawy... op. cit., s. 533.

<sup>9</sup> Ostatnio W. Czaplinski w pracy: *O Polsce siedemnastowiecznej*, Warszawa 1966, s. 117.

<sup>10</sup> Np. na weselu córki Krzysztofa Radziwiłła, Katarzyny, w roku 1640, obrządku dopełnił minister kalwiński, na uczcie zaś obecni byli członkowie komisji, którzy rozpatrując sprawę niedawnego tumultu, zajmowali zdecydowanie wrogie dysydemtom stanowisko.